GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

CZWARTEK

7 LISTOPADA 1918

NR. 251. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 50 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgr. i Ziem. okup. 1-razowa przes.	W Austro-Węgr. i Ziem. okup. 2-razowa przes.	Za granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 9·—	K 7·5	K 9·—	K 10·—	K 11·—	K 7·50
Kwartalnie	„ 27·—	„ 22·50	„ 27·—	„ 30·—	„ 33·—	„ 22.50
Półrocznie	„ 54·—	„ 45·—	„ 54·—	„ 60·—	„ 66·—	„ 45·—
Rocznie	„ 108·—	„ 90·—	„ 108·—	„ 120·—	„ 132·—	„ 90·—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Ostatnie wieści ze Lwowa.

Naczelna Komenda Wojsk polskich we Lwowie wydała w d. 4 bm. komunikat, stwierdzający, że **Wojska polskie posuwają się coraz dalej w głąb miasta.** Czytamy w nim: **Wszędzie idziemy zwycięsko naprzód.** Oddział kap. Bujalskiego odrzucił wielokrotnie przewyższający go liczebnie batalion ukraińskich legionistów poza tor kolei czerniowieckiej. W akcyi tej odznaczył się szczególnie por. Dzieduszycki. **Nieprzyjaciel cofa się pospiesznie** ostrzeliwany przez nas w kierunku Zubrzy. Szkoła kadecka zajęta. Chor. Wasilewski śmiałym wypadem ze szkoły Maryi Magdaleny opanował ul. Kopernika i Sykstuską aż po gmach poczty. **Walka o pocztę ma przebieg pomyślny.**

Zajęto pałac Sapiehy, w którym mieściła się kwatera główna ukraińska. Zdobyto tam karabin maszynowy. **Cytadela okrążona,** ul. Kalecza wzięta. Ul. Grodecka, Kleparowska, Janowska, Góra Stracenia w naszym ręku. Ogród Jezuicki przez kap. Korwina w części zdobyty. Wzięliśmy dotąd przeszło 100 jeńców.

Komunikat Naczelnej Komendy Wojsk Polskich we Lwowie z dnia 5. bm.:

Obszar zajętej przez nas części miasta rozszerzyliśmy w dalszym ciągu po linię: Wulka, rogatka Stryjska, cmentarz stryjski, ulica Pełczyńska, ulica Supińskiego, półn.-zachodni skraj cytadeli, żandarmerya, ogród jezuicki, ulica Zygmuntowska, ulica Bema. Obsadzone przez nas i Góra stracenia, Dom inwalidów, rogatka janowska i kleparowska, Dworzec kolejowy główny i ciężarowy. Obsadzone i w walce utrzymane: Góra stracenia, Dom Inwalidów, rogatki janowska i kleparowska. Górę stracenia zdobył samorzutnie oddział por. Świeżawskiego Adama, złożony z 20 ludzi, w walce z trzykrotnie liczniejszym nieprzyjacielem. Por. Kułakowski Wojciech z trzema ludźmi uderzył na pluton nieprzyjacielski zbrojny karabinem maszynowym. Karabin odebrał, pluton rozbił, 10 Ukraińców kładąc trupem. Tak wzięliśmy wrogowi 13-ty z rzędu karabin maszynowy.

Oddział, złożony z blisko 30 kilkunastoletnich chłopców, uzbrojonych w rewolwery przebił się ze środka miasta przez linie nieprzyjacielskie od nas. Oddział ten opanował ulicę Pełczyńską i Supińskiego, zmusiwszy nieprzyjacielskie oddziały do bezładnej ucieczki w głąb ulicy Zyblikiewicza.

Pocztę rozpaczliwie przez wroga bronioną przy pomocy trzech karabinów maszynowych i granatów ręcznych, zrzucanych z okien, zdobyliśmy szturmem. Część załogi wzięliśmy na piętrze. W walce tej odznaczył się szczególnie por. Tad. Jaryna. Liczba wziętych jeńców wzrosła do 200, w tem jeden pułkownik.

* * *

Obecnie po upływie kilku dni można już na podstawie fragmentów pism lwowskich i opowiadań naocznych widzów wytworzyć sobie częściowo prawdziwy obraz wydarzeń ostatnich dni we Lwowie. W porządku chronologicznym przebieg tych wypadków przedstawia się, jak następuje:

Dnia 1 b. m. o godz. pół do 5-tej nad ranem rozbroili Rusini kadry zapasowe 19 p. obr. kraj., 15 p. p., 30 bat. strzelców i 41 bat. asyst. Żołnierzom Polakom odebrali broń i rozpędzili ich, część zaś internowali w koszarach Jabłonowskich. Polacy rozpoczęli akcyę 1 b. m. o godz. 10 rano około kościoła św. Elżbiety przy zbiegu ulic Leona Sapiehy i Gródeckiej, rozbrajając poszczególne małe ruskie patrole. Na czele stanęli emisaryusze bojówki POW. z Warszawy, mając do dyspozycyi około 50 ludzi, uzbrojonych w odebrane Rusinom karabiny.

Około godz. 9 wieczorem 1 b. m. cała akcya polska zogniskowała się w szkole Sienkiewicza przy ul. Polnej. Z obrony Polacy przeszli do akcyi zaczepnej. Wieczorem wysadzono w powietrze ręcznymi granatami 2 automobile z Rusinami, którzy mieli na nich karabiny maszynowe. Wyleciało w powietrze około 40 Rusinów. Wieczorem i w nocy Rusini przypuścili trzy ataki do szkoły, ale je odparto.

Rano 2 b. m. zaczęli się Polacy tłumnie zgłaszać do szeregów. Wobec takiego wzmożenia polskich sił rozpoczęto akcyę zaczepną w kierunku ulicy Gródeckiej i Leona Sapiehy. W południe Rusini prosili po raz pierwszy o zawieszenie broni i uzyskali je od godz. 4 do pół do 10 wieczorem.

W nocy z 2 na 3 b. m. Polacy odebrali Rusinom dworzec kolejowy. Pociągów uruchomić nie można było, ponieważ linia od Przemyśla do Lwowa znajduje się w rękach ruskich. Po zajęciu dworca ulicą Gródecką posunięto się aż do kościoła św. Anny, w stronę ulicy Janowskiej do ulicy Kordeckiego i ulicą Piotra Skargi po Plac św. Jura, ulicą Badenich do politechniki, zajęto kawałek Sykstuskiej do żandarmeryi, remizę tramwajową u stoku góry Kordeckiej i posunięto się po górę Wólecką. W nocy z 2 na 3 b. m. przystąpili do akcyi polskiej technicy. O godz. 2 w nocy Rusini prosili ponownie o rozejm i znowu otrzymali go od godz. 4 rano do 2 po poł. W tym czasie jednak otrzymali posiłki od Złoczowa, oraz nadszedł im z pomocą legion ruski od Stanisławowa. Podczas owego rozejmu wpadł w ręce polskie komendant Ukraińców, ruski pułkownik. W niedzielę po południu prowadzono dalszą akcyę i zajęto gmach ruskiego „Sokoła“ przy ul. Gródeckiej i posunięto się po Park Jezuicki i pocztę.

Stan rzeczy z d. 4 b. m. ujęty jest w komunikacie „Biura pras. Pol. Komendy wojskowej“ wydany 4 b. m. w południe:

„W obecnym momencie panujemy na zachód od ul. Leona Sapiehy. Linie nasze biegną przez wzgórza Woleckie, ul. Leona Sapiehy, plac Jura, plac i ul. Bema. Patrolami podchodzimy pod koszary Ferdynanda (ul. Grodecka) do połowy Sykstuskiej, do Wronowskich. Opanowaliśmy dworzec główny i towarowy czerniowiecki. Z magazynów dworca zabraliśmy znaczne zapasy broni i amunicyi, dysponujemy kilku automobilami ciężarowymi i osobowymi, kilku karabinami maszynowymi. Nieprzyjaciel otrzymał wczoraj po poł. dość znaczne posiłki. Legion ukraiński, stacyonowany dotąd w okolicy Czerniowiec, kilkaset niezłego żołnierza. Inne siły nieprzyjacielskie formowane z oddziałów lwowskich, są zdemoralizowane masową dezercyą. Żołnierz nasz w dużej większości zupełnie świeży. Duży obszar, zajęty przez nas zmusza do uciążliwej służby patrolowej. Żołnierz słabo zasilany świeżymi sukursami z powodu odcięcia od miasta, przemęczony. Szanse dalszej walki niepewne. Dziś wczesnym rankiem utraciliśmy dworzec główny, został już odzyskany. W tej chwili postępuje silny atak Ukraińców od Persenkówki i Wólki na dom Techników. Prowadzimy operacye ofenzywne w stronę ul. Mickiewicza i gmachu Sejmowego. Odnośnie do pomocy z zewnątrz mamy wiadomości niesprawdzone, lecz z poważnego źródła, odmarszu oddziału z Kijowa, z kpt. Lissem na czele.

Siły ruskie, które z początku nie o wiele były większe, jak tysiąc ludzi, wzrosły zwolna do paru tysięcy. Wszystkim nowo przybyłym żołnierzom ruskim magazyny austryackie wydają nowe umundurowanie i broń. Dzieje się to na wyraźny rozkaz, wydany przez komendanta m. Lwowa, gen. Pfefera, który odjeżdżając, takie zlecenie zostawił swemu zastępcy.

Następnego dnia Rusini prosili jeszcze po raz trzeci o rozejm i znowu go otrzymali, co było nieopatrznością ze strony polskiej, albowiem Rusini wykorzystawali ten czas na sprowadzanie posiłków. Przytem nigdy nie dotrzymywali warunków rozejmu.

W szeregach ruskich szerzy się już dezorganizacya, chłopi uciekają z posterunków, lecz narazie ściąga ich z powrotem dobrze zorganizowana żandarmerya ruska.

Rusini zrabowali wiele kas urzędów, a pieniądzmi podzielili się rozmaici przywódcy. Hajdamacy otrzymują po 12 koron dziennie i wikt, oraz wolną rękę w rabunku. To też wieczorem na ulicach Lwowa rabują chłopi bez najmniejszej przeszkody. Sztab ruski mieści się ciągle w Narodnym domu, obstawionym wojskiem. Posiłki ściągają do Lwowa automobilami i furmankami. W ten sam sposób ślą je do Przemyśla. Ostatnio ogłosili Rusini rozkaz mobilizacyjny do wszystkich mężczyzn do lat 35 i wydali odezwy, w których twierdzą, że Polacy uczynili zamach na ich stan posiadania, wobec czego z ich strony należy się Polakom odwet. Za cel swoich zakusów zaborczych obrali Rzeszów, ale pragną się posunąć jeszcze dalej.

Społeczeństwo polskie utworzyło komitet celem oczyszczenia Lwowa, do którego weszli przedstawiciele wszystkich partyj i socyaliści.

Ruskie rządy w Kołomyi.

Z Kołomyi donoszą nam pod datą 2 listopada:

Do 31 października Kołomyja była całkiem spokojna. Wprawdzie stały tu dwie kadry uzupełniające 24 i 35 pułków piechoty złożone z Rusinów i Kadra 7 pułku dragonów. Nic jednak nie zapowiadało zaburzeń. Wprawdzie już 21 października **austryacka komenda wojskowa (A. O. K.) przysłała tu cały wóz kolejowy karabinów maszynowych,** o których przeznaczeniu przedtem nie wiedziano. Również napełniano amunicyą wszelkiego kalibru magazyn amunicyjny austryacki.

31 października przybył w nocy do Kołomyi pociąg, wiozący batalion ruski z Odessy. Batalion wyszedł z wagonów i, wedle umówionej z góry sceny, zbuntował się. Potem odbyło się opanowanie miasta. Komendant Kołomyi p. Pekarka został aresztowany, poczta i telefon zostały zajęte. Zaraz potem wypuszczono z więzień wszystkich kryminalistów.

Oficerów i żołnierzy polskich aresztowano bez najmniejszego powodu. Na komendanta stacyi przywleczono przemocą z poza Kołomyi jakiegoś urzędnika kolejowego, Rusina, który urzęduje pod przymusem. Komendantem miasta został chorąży.

W dzień Wszystkich Świętych rozpoczęły się rabunki w mieście i na stacyi. Z dworca kołomyjskiego, jak się okazało, utworzyli Rusini **stacyę kontrolno-grabieżczą.**

„Przez Kołomyję przejeżdżają bowiem pociąg za pociągiem z opuszczanej na gwałt Ukrainy. Pociągi z wojskiem niemieckiem i nieniemieckiem poddawane są „kontroli“. Kontrola polega na grabieniu wszystkiego od butów do czapek. Żołnierzom obcych narodowości kradnie się **koce, mundury, ściąga się buty z nóg, zegarki, pierścionki, łańcuszki, ba, nawet bieliznę,** nie mówiąc naturalnie o broni.

Z napadniętych tak kilkunastu pociągów jeden tylko, wiozący Węgrów, uszedł rabunkowi. Na propozycyę rewizyi Węgrzy wyskoczyli z karabinami z wagonów. Wobec takiej ochoty, dano im spokój i puszczono wolno. Oficerów i żołnierzy Polaków (wprawdzie bardzo mało takich przejeżdża) **traktuje się jak jeńców, wziętych do niewoli.**

Wraz z wojskiem ruskiem urzędują dziś w Kołomyi na dworcu tłumy ruskiego chłopstwa, które się „mundurują“ i „uzbrajają“ przy nadejściu pociągów.

Ze Lwowa nadeszły w sobotę do Kołomyi depesze do Rusinów o pomoc. **Wyjechał więc na Lwów batalion 24 p. p. ruskich strzelców w sile tysiąca ludzi wyekwipowany na stopie wojennej. Drugi batalion siczowników miał odejść do Lwowa z Czerniowiec.**

Z Kołomyi wysłano też **batalion ruski na Stryj.**

W Czerniowcach.

Czerniowce. 1 bm. opanowali miasto ruscy siczownicy w liczbie około 700. Już jednak nazajutrz t. j. 2 bm. musieli opuścić miasto, które **zajęli Rumuni.** W Czerniowcach odbyła się manifestacya rumuńska i spodziewano się lada chwila wkroczenia wojsk **angielskich, francuskich i polskich.**

Siczownicy, którzy uciekli z Czerniowiec, mieli jechać, jak mówiono, **na Lwów,** skąd Rusini wzywali o pomoc.

Przyłączenie Spiżu i Orawy do Polski.

Po zainstalowaniu polskiej władzy w Czarnym Dunajcu komitet narodowy z Czarnego Dunajca z plutonem wojsk udał się na ziemię Orawską — na Węgry. Słupy graniczne zrzucono. Wszędzie przyjmowano zwiastunów wolnej Polski entuzyastycznie.

Olbrzymi tłum w P i e k i e l n i k u, liczący około tysiąca ludzi, zgromadził się na wiec, który jednomyślnie wśród radosnych okrzyków uchwalił przyłączyć się do Polski.

Z Piekielnika udano się do J a b ł o n k i (14 km. od Piekielnika), gdzie zwołano wiec, w którym wzięło udział przeszło 3000 ludzi, i uchwalono również przyłączyć się do Polski. Za przykładem Piekielnik i Jabłonki pójdą niewątpliwie dalsze polskie wsie Orawy i Spiżu.

Rada Regencyjna do Narodu polskiego.

Rada Regencyjna wydała odezwę, wyjaśniającą dymisyę gabinetu, przyczem postanawia:

1) Zwołać w ciągu grudnia rb. do stołecznego m. Warszawy Sejm Konstytucyjny, oparty na głosowaniu powszechnem.

2) Ogłosić niezwłocznie ordynacyę wyborczą oraz zarządzenia dla zwołania Sejmu konieczne.

„Wzywamy — kończy odezwa Rady — stronnictwa polityczne, aby kierując się ofiarnością patryotyczną w ciągu najbliższych dni przedstawiły nam do zatwierdzenia Rząd narodowy, uosabiający powszechność narodową, w którego ręce moglibyśmy z ufnością złożyć losy Ojczyzny. Jeżeli się to nie stanie, powołamy niezwłocznie gabinet ministrów szczerze demokratyczny z ludzi, którzy sprawę Ojczyzny stawiać będą ponad wszelkie względy partyjne.

Do tej stanowczości wzywa nas chwila historyczna. Budowa państwowości wymaga szybkiej realizacyi, granice państwa są zagrożone, wojsko musi niezwłocznie powstać. Powołujemy cały naród, aby w imię dobra Ojczyzny się zjednoczył i do pierwszego Sejmu konstytucyjnego spiesznie się sposobił. W ręce tego Sejmu władzę naszą złożymy.

Odaustryaczenie szkolnictwa.

Wydział dla spraw oświatowych P. K. L. wraz z delegatem ministerstwa oświaty w Warszawie dr Fr. Zollem ustanowił następujące zarządzenia. Ustawy pozostają nadal ważne, zaś wszyscy funcyonaryusze pozostają na swoich stanowiskach; znosi się język niemiecki w szkołach ludowych jako obowiązkowy; we wszystkich szkołach znosi się naukę geografii i historyi monarchii austro-węg., w miejsce jej wprowadzając historyę i geografię Polski; pominąć w czytankach ustępy, podnoszące uczucia dynastyczne, zaś w miejsce hymnu ludów wprowadzić „Boże, coś Polskę“ z zakończeniem słów „Ojczyzny wolność pobłogosław Panie“; usunąć z sal wizerunki dawnych monarchów, a zastąpić je orłem polskim. Dnia 11 b. m. urządzić nabożeństwa dziękczynne.

Niemcy rokują o zawieszenie broni.

Berlin. P. B. K. Komisya, która dnia 6 bm. uda się **na zachodnią widownię wojny, celem przeprowadzenia rokowań o zawieszenie broni,** składa się z sekretarza stanu **E r z b e r g e r a, gen. Gündella, hr. Oberndorffa i Winterfelda.**

KRONIKA.

Z miasta.

NASZ FELJETON. Począwszy od dzisiejszego popołudniowego numeru fejleton powieściowy umieszczany będzie na drugiej stronicy dziennika.

WYJAZD DO WARSZAWY. Pp. Witos, Moraczewski, Daszyński i Stapiński, jako reprezentanci stronnictwa socyalistycznego i ludowego wyjechali wczoraj automobilem do Warszawy.

Wyjazd tych polityków jest w związku z zamierzonem przez obóz lewicowy zaprowadzeniem dyrektoryatu w Polsce.

WITAJCIE! Dzisiaj rozlepiono na murach miasta plakat podpisany przez prezydenta miasta i witający najserdeczniej żołnierzy Polaków, powracających na wolną ziemię polską i wzywający do pracy dla dobra Ojczyzny.

PRZYSIĘGA 16 P. OBR. KRAJ. W Opawie podpułkownik Pick zaprzysiągł uroczyście oficerów i żołnierzy na wierność dla Państwa Polskiego. Pułk umieszczony został w koszarach b. 16 p. obr. kraj. i rozpoczął służbę w Krakowie. Przynależność i oddanie się sprawie i Państwu polskiemu zaznaczył na razie zdjęciem starych odznak, a przypięciem Orłów Polskich, ponieważ sztandaru Narodowego pułk jeszcze nie posiada, a zmiana umundurowania z powodów technicznych na razie jest niemożliwą. Nastrój pułku dzięki gorącemu oddaniu się sprawie polskiej komendanta p. podpułk. Picka, Krakowianina, jest znakomity, a karność wzorowa.

POWRÓT „TRZYNASTKI“. „Dzieci krakowskie“, żołnierze 13 p. p., stacyonowani w Ołomuńcu, zostali we wtorek zaprzysiężeni na rzecz polskiego rządu. Przysięgę odebrał od nich oraz od obsady 10 uzupełniających bateryi, podpułkownik Dzierżanowski, przedstawiciel Rady Regencyjnej. Dziś rozpocznie się częściowy przyjazd trzynastaków do Krakowa w liczbie 1000 żołnierzy, 35 oficerów i 24 podoficerów. Patryotyczni mieszkańcy Krakowa, którzy przymusowo zgłaszali kwatery dla wojsk obcych, pospieszą tym razem niewątpliwie tłumnie, zgłaszając w Wydz. V. c. magistratu (od ul. Poselskiej) wolne mieszkania. Przybywają bowiem obrońcy obecnie naszego mienia i żołnierze wolnej Polski.

KADRA WOJSK POLSKICH W KRAKOWIE. Dawna okręgowa komenda pospolitego ruszenia w Krakowie od 31 z. m. urzęduje pod znakiem Orła Białego. Pieczęcie z dwugłowym orłem i napisy niemieckie zamieniono na polskie. W kancelaryach wywieszono portrety bohaterów narodowych. W dniu 2 b. m. oddziały wojsk austr. posp. rusz. narodowości polskiej, pomieszczone w koszarach przy ul. Siemiradzkiego, złożyły przysięgę na wierność państwu polskiemu.

ARCHIWUM SZPIEGOWSKIE. Polskie Biuro kor. otrzymuje informacye od władzy wojskowej, że archiwum austryackiego oddziału wywiadowczego w Krakowie, które objęła wojskowość i opieczętowała, obecnie oddane zostało przez wojskowość w ręce pp. Tetmajera, Ptasia i Bobrowskiego do ich dyspozycyi.

ROLNICY POWIATU KRAKOWSKIEGO A APROWIZACYA KRAKOWA. Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie członków Tow. okr. krak. pod przewodnictwem prezesa, p. Cieślewicza, w sprawie aprowizacyi Krakowa. Zebrani rolnicy oświadczyli z całą gotowością, że oddadzą wszelki nadmiar zapasów wszystkich produktów rolnych, na rzecz aprowizacyi Krakowa po cenach najtańszych. Stanowisko obywatelskie rolników krakowskich zasługuje ze wszech miar na uznanie.

SPIS MIESZKAŃ. Miejskie Biuro statystyczne przypomina właścicielom i administratorom domów, że w najkrótszym czasie należy zwrócić do okręgowych Biur kontroli chleba, arkusze spisowe statystyki mieszkaniowej, wypełnione dokładnie i sumiennie.

PRZEJMOWANIE ZAKŁADÓW ROLNICZYCH. Wydział rolnictwa P. K. L. urzęduje od 6 b. m. w Zakładzie weterynaryjnym w Krakowie ul. Czysta 16. Zarządzono przyjęcie na rzecz Państwa Pol. Zakładu państwowego ogierów w Rakowicach i stacyj po kraju rozsianych, dalej zakładu wojskowego chowu drobiu w Podgórzu i domen państwowych w Niepołomicach i Muszynie. Przyjęto sprawozdanie o zajęciu koni transportowych do Niemiec i Wiednia, a zatrzymanych w Krakowie, z czego przeszło 200 sztuk oddano do użytku wojsk polskich, a 24 sprzedano w drodze licytacyjnej włościanom. Ułożono odezwę do rolników i powiatowych komisarzy rolniczych o przyspieszenie dostawy żywności dla miast, centrów przemysłowych i wojsk polskich.

WIEC SŁUCHACZEK U. J. W dniu 5 listopada 1918 r. odbył się w lokalu „Jedności“ wiec wszystkich słuchaczek U. J. gdzie uchwalono następującą rezolucyę:

Słuchaczki U. J. postanawiają jaknajgoręcej popierać uchwałę wiecu ogólno-akad. z dnia 3 listopada 1918 r., wzywają kolegów do wstępowania w szeregi formacyi wojskowych i oświadczają ze swej strony gotowość do wszelakiej pracy, jakiej od nich rząd polski zażąda.

Po uchwaleniu tej rezolucyi wybrano komisyę, mającą na celu zorganizowanie koleżanek do podjęcia powyższej pracy. — W skład komisyi wchodzą koleżanki: Hornung, Massnowska, Morawska, Ossowska, Skórzewska. Komisya urzęduje codziennie w lokalu „Jedności“ (sala 44 Col. Nov.) od godz. 3 do 4 po południu.

MANIFESTACYE ŻYDOWSKIE W KRAKOWIE. Wczoraj w południe odbyły się na Kazimierzu dwa wielkie zgromadzenia żydowskie, zwołane przez żydowskich socyalistów, socyalistycznych syonistów i narodowców syonistycznych. Porządek dzienny opiewał: „Kahały a sprawa żydowska“. Przemawiali między innymi: rabin dr. Thon, dr. Hilfstein, dr Wahrhaftig, dr Zimmermann, dr Heldblum i inni. Na zgromadzeniu domagano się uznania odrębności narodowej żydowskiej, oraz ustąpienia obecnego zarządu krak. Rady wyznaniowej. Po zgromadzeniu kilkotysięczny tłum, złożony po największej części z młodzieży szkolnej i inteligencyi, szedł w pochodzie przez ulice dzielnicy żydowskiej. — Na czele kroczył z dwoma chorągwiami oddział żołnierzy i oficerów żydowskich. Udano się przed lokal Rady wyznaniowej, gdzie deputacyę przyjął wicepr. dr. Rafał Landau. Oświadczył on deputacyi, że prezydent, dr. Tilles, z r e z y g n o w a ł z g o d n o ś c i dla u s p o k o j e n i a n i e z a d o w o l o n y c h ż y d ó w, oraz oświadczył, że na najbliższem posiedzeniu Rady wyzn. przeprowadzona będzie gruntowna reforma wyborcza. Uchwalone mianowicie zostanie IV. koło wyborców dla ludności żydowskiej, dotąd udziału w pracach Rady pozbawionej. Manifestanci udali się następnie na ulicę Jasną, gdzie urządzono owacyę rabinowi drowi Thonowi, który z okien swego mieszkania wygłosił do zgromadzonych mowę po hebrajsku, w żargonie żydowskim i w języku polskim.

Wiadomości kościelne.

NOWENNA DO ŚW. STANISŁAWA KOSTKI. Od 8 b. m. odbywać się będzie codziennie o godz. 6 wieczór w kościele św. Barbary do św. Stanisława Kostki nowenna z kazaniem.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z KRAK. K. T. N. S. W. Dalszy ciąg posiedzenia członków Krak. Koła T. N. S. W. z referatem prof. Kielskiego p. t. „Najbliższe zadania polskiej szkoły średniej“ odbędzie się dziś (we czwartek) o godz. 6 i pół wieczór w Collegium novum.

WIEC POLEK. W sobotę 9 b. m. o godz. wpół do 8-ej wieczór odbędzie się w „Sokole“ wiec Polek, na który komitet zaprasza jak najgoręcej wszystkie Polki. Na porządku obrad, między innemi, znajduje się sprawa równouprawnienia kobiet.

BANDYTYZM W BOCHEŃSKIEM. Banda złożona z około stu dezerterów i chłopów ze wsi Niegowici, Sobolowa i wsi okolicznych napadła na posterunek w Niegowici, rozbroiła go i jednego żandarma postrzeliła. Stamtąd udała się do Sobolewa i ograbiła ze wszystkiego szynk. Czego nie można było zjeść, wypić, lub zabrać z sobą — pogruchotano. Następnie w Chroskowej otoczono posterunek. Rozpoczęła się wzajemna strzelanina. Wachmistrza Semczyszyna, ciężko pokaleczonego i zbitego kolbami odwieziono do szpitala w Bochni. — W Nieprześni napadnięto na karczmę Englandera. Córkę karczmarza zastrzelono, a syna ciężko zraniono.

MORDERCY ARC. FRANCISZKA FERDYNANDA NA WOLNOŚCI. Więzienia w Bośni i Hercegowinie otwarto. Między uwolnionymi z nich znajdują się uczestnicy zamachu na arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda.

---

†

JAN BOGUSZEWSKI

Dr. medycyny,

przeżywszy lat 37, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 5 listopada 1918 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w piątek dnia 8 b. m. o godz. wpół do 3-ciej po poł., na które to smutne obrzędy stroskana żona wraz z rodziną zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie w piątek dnia 8 b. m. o godz. 10 przed poł. w kościele św. Krzyża.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy Fr. Nowińskiego, spadkobiercy Kraków, Mikołajska 12.

Za duszę † ś. p.

ZOFII HANKIEWICZÓWNY

zmarłej dnia 9 października b. r. odbędzie się w sobotę dnia 9 listopada o godzinie 8 rano w kaplicy sodalicyjnej obok kościoła św. Barbary **Nabożeństwo żałobne,** na które Sekcya dewocyonalii Tow. popier. przemysłu kobiecego zaprasza rodzinę, Sodalicye i Znajomych.

JERZY TURNAU.

61

SĄSIEDZI.

Spowiedź szlachcianki.

(Ciąg dalszy).

Z ogrodu dolatują rozkoszne śpiewki ptaków, a najgłośniejszej wilgi, co od rana do Zosi „Zofiju! Zofiju!" pogwizduje i do śmiechu pobudza, bo jej się ten Wilga przypominał, co to z nim wuj Edzio obcesowo swaty urządzał. Lecz rozbudziła się już zupełnie, gdy w przerwach poświstu ptasząt doleciało ją od gościńca znowu to samo szczękanie kopyt i wozów skrzypienie i wołania i krzyki, które jej już wczoraj spać nie dały. Zarazem jednak zadziwiło ją jakieś bliższe tupotanie końskie, niby wierzchowca, co od much się opędza, bo raz w raz szczęk żelaziwa munsztuka było słychać, jakby koń jakiś niedaleko otwartego okna się znajdował. Wyszła więc z łóżka i jęła podnosić roletę, lecz szybko ją znowu zapuściła, dłoń przyciskając do serca, które zaczęło się tłuc i rzucać gwałtownie, że aż tchu jej brakowało. Bo od strony zajazdu, przed oknem Zosi, na trzcinowej ławeczce ogrodowej siedział Stefan Rzędziński w mundurze oficera ułanów i patrzał na ogromnego gniadosza, który snadź wyuczony nie odchodzić od swego pana, stał, nie trzymany i raz w raz natrętne muchy to ogonem, to nogami kopiąc, odpędzał.

Zosia zaczęła się spiesznie ubierać. Co on tu robi? Dlaczego przyjechał?

Cichutko wsunęła się Pawolcia, bo już dochodziła siódma.

— Panienko — szepnęła Zosi — pan hrabia przyjechał i siedzi przed pokojami!

— Zawołaj jakiego chłopaka ze stajni, żeby mu odebrał konia i poproś do salonu.

— Ja mu już chciałam sama konia odebrać, ale nie chciał, ino siedzi. I pytał się, kiedy panienka wychodzi, a ja mu pedziała, że wnetki.

— Uczesz mnie, ale prędko!

— Będzie panienka krzycała, że boli.

— Niech boli. Spiesz się.

Zosia domyśliła się. Stefan idzie na wojnę i przyjechał się pożegnać. Jakaś słodka dobroć napłynęła jej do serca.

Przechodząc koło drzwi Marty, zaglądnęła. Marta zaspała i dopiero zamyślała wyjść z łóżka. Zosia rzuciła jej na prędce:

— Przyjechał Rzędziński, jest przed domem. Lecę do niego!

— Dlaczego pan nie oddał konia i nie przyszedł do pokoju? — pytała Stefana już z ganku.

Podszedł do Zosi, a posłuszny koń za nim.

— Nie mam czasu, panno Zofio. Wczoraj przyjechałem z Wiśniowca, a dziś wpadłem tutaj. Nie gniewa się pani, żem bez pozwolenia przyjechał?

Zosia dała znak głową i uśmiechem, że się nie gniewa.

— Taka pani dziś dobra dla mnie! Moja najdroższa panno Zosiu! Tak pragnąłem znowu cię zobaczyć! Tak pracowałem, naprawdę pracowałem, aby się stać godnym pani! A tu ta wojna..

— Pan musi iść na wojnę? Kiedy pan jedzie?

— Dziś w nocy muszę być przy szwadronie.

— Czy pan będzie... w największym ogniu?

— Gdzie mnie przeznaczą. Tak mi słodko, że znowu panią widzę! Moja najdroższa! Moja jedyna!

I wpatrywał się w nią, przenikał ją wzrokiem, jakby chciał się nasycić i wynagrodzić długie niewidzenie.

Zosia stała onieśmielona i trochę zakłopotana, z tego zakłopotania pasek u stanika poprawiając, a swoim zwyczajem lekko ramionami potrząsała. Oczy patrzyły w ziemię, niekiedy tylko spoglądały na Stefana.

— Moje oczęta kochane! — mówił Stefan. — Zawsze zapominam, jak wyglądają i zdają mi się jeszcze ładniejsze, gdy je zobaczę!

Przez chwilę patrzeli na siebie w milczeniu...

— Idę na wojnę. Mam prośbę. Jeżeli zbyt śmiała, proszę się nie gniewać. Chciałbym mieć zawsze przy sobie jakąś pamiątkę od pani. Niech mi pani coś podaruje!...

Po krótkim namyśle pobiegła Zosia ku domowi, przeleciała, jak ptak przez pokoje. Miała pudełeczko kartonowe, a w niem kilka medalików Matki Boskiej Nieustającej pomocy, poświęconych podczas Missyi. Wysypała wszystkie, włożyła jeden. Trzeba mu dać jakiś sznureczek, nitka za słaba. Niewiele się namyślając zdjęła z szyji cieniutki złoty łańcuszek, odpięła od niego swój medalik, założyła tamten, schowała do pudełka.

— Medalik, mówiła Stefanowi, podając pudełko. Niech pan nosi na szyji... i niech się pan modli do Matki Boskiej Nieustającej pomocy, to pan... wróci zdrowy.

— Dziękuję, dziękuję! Moja droga panno Zosiu!

Otworzył pudełko i oglądał.

— Podobny łańcuszek widziałem u pani na szyji?

— Bo to ten sam... nieśmiało odpowiedziała Zosia.

— Moja najdroższa! moja najlepsza! Bardzo, bardzo dziękuję. Ale już muszę wracać...

Wziął jej rękę i podniósł do ust, całując i powtarzając: „najdroższa! najmilsza!"

Zosia łagodnie uwolniła rękę z uścisku.

— Niech pan tak nie całuje... jeszcze nie jesteśmy zaręczeni...

— Jeszcze? Panno Zosiu, to jedno słowo jest mi droższe, niż nie wiem, jakie skarby świata! Więc później będziemy? Prawda, że będziemy, gdy wrócę?

Zosia podniosła rękę do czoła i ściskała je z zakłopotaniem.

— Sama dziś nie wiem, co mówię...

Brzękły szklane drzwi od werandy i weszła pani Marta.

— Dlaczego pan nie wejdzie do pokoju? pytała od progu.

— Dziękuję. Naprawdę nie mogę. Już czas wracać — odpowiedział Stefan witając się z Martą.

— Gdzież pan wraca?

— Do domu, a ztamtąd do pułku. Mamy w tych dniach wymaszerować na wschód.

— Przecież mógłby pan z nami zjeść śniadanie? — zapraszała Marta.

— Nie, dziękuję. Jestem na czczo. Wczoraj z moją matką byliśmy u spowiedzi, dziś idziemy do Komunii św. Na dziewiątą nasza zamówiona.

— Więc pan idzie na wojnę... troskała się Marta. Nie mógł pan się jakoś uwolnić?

— Od czego? Tylu Rzędzińskich umierało w polu, a nie w łóżku. Cóż to ja gorszy? z junackiem zacięciem odrzekł Stefan.

— Będziemy się modlić za pana, mówiła Marta, której już płynęły łzy i spadały na suchy piasek.

— Takie dobre jesteście dla mnie, moje panie najdroższe!

— Niech pana Pan Bóg prowadzi, mówiła Zosia, wstrzymując łzy, które zawisły na jej długich rzęsach. Ja się też będę modliła za pana! — podała mu rękę, którą on znowu okrył pocałunkami.

— Dziękuję, niewiem, jak dziękować. Tej chwili do zgonu nie zapomnę. A teraz — muszę już odejść...

Siadł na gniadosza, skłonił się po żołniersku i ruszył powolnym, szerokim galopem. Marta z Zosią patrzyły za nim. Na skręcie zwolnił, odwrócił się i czerwoną ułańską czapką ukłonił, a Zosia jeszcze raz pożegnała go ręką.

Gdy wracały, Zosia oparła czoło o ramię ciotki.

— Ciociu co ja zrobiłam! Pozwoliłam mu się całować po rękach i mówiłam z nim, jak z narzeczonym! Nie wiem doprawdy, co mi się stało? takam otumaniona tem wszystkiem!

— Moje kochanie, pocieszała ją Marta, głaszcząc, co w tem złego? Przecież to jasne, że jest ci wierny, że cię kocha!...

— Ale teraz już tak, jakbym mu obiecała, a przecież tatuś i stryj...

— Moja Zosieczko, on idzie na wojnę. Niech go choć to pociesza!

— I dałam mu medalik. A takie mam teraz niepokoje sumienia. Niech się ciocia modli za mnie... i za niego.

XX.

W kilka dni później przyjechał najętą z kolei furmanką stryj Witold ze Stasiem i Olesiem. Miał na sobie mundur oficerski. Przywiózł dużo kufrów i paczek, zawierających odzież dla Olesia, futro, dokumenta rodzinne. Przestraszyły się Marta i Zosia, że tak niespodzianie przyjechał i z tyloma pakunkami. Myślały, że już Moskale blisko Małnówki.

— Blisko jeszcze nie są, i nie wiadomo, czy tam w ogóle przyjdą, lecz wolałem dla spokoju chłopców tutaj przewieść. Na wszelki wypadek przywiozłem i zimową odzież. Także pieniądze. W blaszanym pudełku jest złoto.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.